

OTO MATKA TWOJA (J 19,25-27)

Poniższa lectio divina jest propozycją medytacji J 19,25-27.

Cel medytacji: Umiłowany uczeń – to ten który trwa pod krzyżem, który przyjmuje do swego życia Maryję za swoją Matkę.

Modlitwa na początek

Przyjdź Duchu Święty; przyjdź światłości prawdziwa; przyjdź życie wieczne; przyjdź tajemnico ukryta!; przyjdź skarbie bez miary; przyjdź światłości bez zmięczenia; przyjdź radości wieczna – nadziejo, która chcesz nas zbawić. Przyjdź powstanie z martwych, przyjdź! Przyjdź Ty, który pragniesz, bym ja Ciebie pragnął. Duchu Święty nieogarniony, przyjdź! Tchnienie mojego życia, przyjdź! Pocieszenie mojego serca, przyjdź!

I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma

Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.

„Niewiasto, oto syn Twój. (...) Oto Matka twoja!” – „γύναι, ἴδε ὁ υἱός σου. ἴδε ἡ μήτηρ σου”

Orędzie w kontekście

„Niewiasto, oto syn Twój”, „oto Matka twoja”. Są to ostatnie słowa, jakie Jezus kieruje do Matki i swojego umiłowanego ucznia. Niezwykle, iż ostatnie chwile ziemskiego życia Mistrza z Nazaretu wypełnia troska o najbliższych. Nade wszystko troska o Tę, która dla Niego od samego początku, od zawsze poświęciła wszystko.

Pamiętać trzeba, że starożytność izraelska zasadniczo nie знаła praktyki testamentu pisemnego. Przed śmiercią jedynie ojciec – mężczyzna, „wydawał rozkazy co do swojego domu (zob. 2Sm 17,23; 2Krl 20,1) – rozporządzał swoimi dobrami. Zasadą fundamentalną było to, iż tylko synowie mieli prawo dziedziczenia. Kobieta, jeśli pozostawała wdową, nic nie dziedziczyła. Wszelkie dobra przechodziły na krewnych płci męskiej ze strony ojca. Los samotnej wdowy był smutny i trudny¹. Konający na krzyżu Chrystus nie pozostawia swojej Matki jako samotnej wdowy².

Można powiedzieć, iż poza przekazem św. Jana poszczególni ewangeliści – synoptycy, patrzą na wydarzenia na krzyżu pośrednio, niejako poprzez reakcje tych, którzy są obecni, którzy uczestniczą w męce Pana. Ukazują negatywne postacie i czyny przywódców, żołnierzy czy też jednego ze współukrzyżowanych z Jezusem. Rzecz jasna, ukazują także i pozytywne postacie, jak chociażby owego

¹ Zob. szerzej: R. De Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, Poznań 2004, s. 63-65.

² W pismach ojców kościoła (z wyjątkiem Orygenesesa), jak również i w komentarzach kolejnych wieków, można znaleźć zasadniczo podkreślanie wymiaru moralnego – troskę syna o matkę. Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa według Ewangelii Jana*, Kraków 2006, s. 124.

drugiego współkrzyżowanego, tłumy (Łk 23,40-43.48) i setnika (Mk 15,39 par.). Jednak poza bezpośrednimi słowami Ukrzyżowanego – poza podwójnym, głośnym wołaniem przed oddaniem Ducha (Mk 15,34 par.), poza słowami pocieszenia skierowanymi do skruszonego złoczyńcy (Łk 23,43), poza pełnym smutku, ale i nadziei wołaniem „Eli Eli lema sabachtani” (Mt 27,46), czy też poza zapisanym przez św. Łukasz donośnym wołaniem Jezusa „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46) – Jezus kontemplowany jest pośrednio poprzez tam obecnych, poprzez ich słowa.

Św. Jan natomiast przez szybkie następstwo opisywanych scen, kieruje nasz wzrok bezpośrednio na samego Jezusa Chrystusa. Można powiedzieć, iż Jan odważa się twarzą w twarz patrzeć na Światłość świata. Warto zwrócić uwagę, iż w Janowym opisie wydarzeń na Golgocie znajduje się pięć następujących po sobie scen: intronizacja Jezusa (J 19,16b-22), dar szat i tuniki (J 19,23-24), dar Matki (J 19,25-27), dar Ducha (J 19,28-30) oraz dar krwi i wody (J 19,31-37)³. Ewangelia św. Jana prezentuje te wydarzenia nie tyle jako sceny do oglądania, jako relacje tylko historyczne, ile jako obrazy – ikony darowane nam do kontemplacji. Ikona bowiem nie proponuje obrazu rzeczywistości. Nie ukazuje rzeczywistości rozumianej jak obraz – zdjęcie. Ikona to sama rzeczywistość, która jest na niej wyrażona.

A zatem, gdy patrzymy na Janową Golgotę, to widzimy nie tyle obraz krzyżowanego Jezusa, co prawdziwego ukrzyżowanego Mistrza. Przeczytana przez nas scena to nie tylko opis – relacja, ale ikona – rzeczywistość, która się w tym opisie dzieje. Stąd też dokonuje się odwrócenie perspektywy. Obserwator nie jest tylko zewnętrznym obserwatorem, ale wchodzi w scenę jak ten, kto jest widziany przez to, co widzi. Obserwator jest obserwowany.

Język czwartej Ewangelii jest jasny i niezwykle precyzyjny. W zwięzłych słowach przedstawia rzeczywistości tak wielkie, że wobec nich wszystko milknie. Wobec kreślonych przez św. Jana wydarzeń każdy uczeń Pana staje w milczeniu i niejako z lękiem wgłębia się w to, co ewangelista ukazuje.

Znamienne jest, iż szczególnie ostatnie trzy Janowe opisy wydarzeń na Golgocie są bardzo krótkie. Można by rzec – patrząc na rangę zdarzenia, jakim było przekazanie umiłowanemu uczniowi Matki Pana, oddanie Ducha oraz wypłynięcie krwi i wody z przebitego boku Mistrza – iż opisy te są za krótkie. Ich zwięzłość wynika jednak z tego, iż te Janowe ikony – przekazy relacjonują krótkie momenty. Stąd też można odnieść wrażenie, że ta krótka forma opowiadań jest niejako proporcjonalna do czasu trwania wydarzenia. W ten sposób ewangelista osiąga niezwykle efekt – zachowując tę proporcję stawia czytelnika w tamtej sytuacji i pozwala odczuć mu realny czas jej trwania, czytelnik uczestniczy w wydarzeniu. Jest obecny na scenie, jest zanurzony w wydarzeniu, dotyka Wiecznego, widzi Niewidzialnego, zatapia się w ostatnich słowach i wydarzeniach dotyczących Chrystusa. Każde słowo Janowego dzieła staje się oknem: nie patrzysz tylko na to dzieło, ale przez nie otwierasz się na tajemnicę Jezusa, a i Jezus otwiera się na ciebie: istnieje dla ciebie, a ty dla Niego, przenika cię, a ty Jego, stanowi część ciebie, a ty część Jego.

Fragmety ukazujący Jezusa, Maryję i umiłowanego ucznia znajduje się w centrum wspomnianych pięciu scen; scen przedstawiających to, co dokonuje się na krzyżu. Nastaje godzina Chrystusa. „Godzina”, ku której wszystko zmierzało, godzina światłości docierająca i rozświetlająca cały wszechświat. Prze-

³ Zob. S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana. Rozdziały 13-21*, Częstochowa 2008, s. 235-237.

kaz testamentu, który Jezus wypowiada z wysokości krzyża jest jednym z najbardziej niezwykłych przekazów, wielokrotnie analizowanych, posiadających różnorodne interpretacje⁴.

Stały obok krzyża

Cała scena rozgrywająca się pod krzyżem jest pod każdym względem niezwykła. Jej centrum stanowi krzyż i konający na nim Jezus, po obu stronach krzyża widzimy dwóch złoczyńców. Z jednej strony znajdują się żołnierze dzielący szaty Syna, z drugiej stoją niewiasty. Widać czterech żołnierzy z jednej strony i (co jest możliwe) cztery niewiasty z drugiej oraz umiłowanego ucznia. Można powiedzieć, iż na Kalwarii związanych jest dwanaście osób. Dla nich wszystkich – dla przyjaciół i nieprzyjaciół Jezusa – konający na krzyżu Mistrz z Nazaretu jest w centrum zainteresowania⁵.

Można powiedzieć, iż w tajemnicy krzyża Jezusa Chrystusa obecni są wszyscy. Wszyscy także przez tajemnicę krzyża jesteśmy dziedzicami Mistrza z Nazaretu. Dalecy i bliscy, znani i nieznan. Wszyscy razem tworzą jeden lud Boży. Uczniowie uciekli (zob. J 16,32; Mk 14,50 par.). Pozostają niewiasty, które – jak podkreśli ewangelista – „stoją” pod krzyżem, co jest znakiem wierności i oczekiwania. Pod krzyżem trwa także uczeń, którego Jezus miłuje.

Tajemnica krzyża. Niezwykła tajemnica Boga, który oddaje się na okrutną śmierć krzyżową. Ileż trzeba empatii i odwagi, by stanąć w miejscu tej straszliwej kaźni. Nie wszystkim tej odwagi starczyło. Jednak niewiasty i ten, którego Jezus miłował, byli tam. Po ludzku najślabi, ale w chwili próby okazali się najmocniejsi. Św. Jan podkreśli (dokładny przekład uwzględniający szyk): „stały pod krzyżem”. Z wielką mocą ewangelista napisze – „stały”. Użyty grecki czas *plusperfectum*⁶ podkreśla historyczność wydarzenia, które rzeczywiście miało miejsce w przeszłości. Autor czwartej Ewangelii zaznacza – jest to historycznie pewne wydarzenie. To się zdarzyło. I ci, którzy tam byli – byli odważnymi Jego uczniami.

Znamienne jest, że biblijna greka w trzeciej osobie liczby mnogiej nie posiada rozróżnienia rodzaju żeńskiego i męskiego. A zatem Jan nie pisze, iż pod krzyżem stały niewiasty i stali mężczyźni. Tłumaczenie polskie bierze się z odczytania dalszego tekstu, gdzie ewangelista wylicza kobiety. W ten sposób św. Jan wskazuje, że pod krzyżem Chrystusa jest miejsce dla każdego. Każdy może tam zobaczyć siebie.

Podobnie jak owe niewiasty, pod krzyżem – zapisze ewangelista zaraz u początku swojego dzieła – „stał” również Jan Chrzciciel. Stał tam, gdzie Baranek Boży zanurzył się w wodzie. Z oczekiwania Jana Chrzciciela zrodzili się dwaj pierwsi uczniowie Oblubieńca (zob. J 1,35nn). Również Maria Magdalena „stała” tam, gdzie Jezus został złożony do grobu – ziarno pszeniczne złożone zostało w ziemi.

⁴ Najbardziej starożytna interpretacja J 19,25-27, która przetrwała do wieków średnich, zatrzymywała się na oczywistym znaczeniu tekstu, wyciągając z niego pouczenie moralne: Jezus, przed swą śmiercią, objawia swoją miłość troszcząc się o swą Matkę, która pozbawiona już małżonka, traci swego jedyne Syna. W kolejnych wiekach Maryja ukazywana była jako obraz Kościoła i równocześnie jako niewiasta – oblubienica. Takie jednak rozważania, chociaż prawdziwe, jednak są niewystarczające, i nie oddają całego bogactwa janowego tekstu.

⁵ Zob. S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana*, s. 243-244.

⁶ Jest to używane dawniej w języku polskim czas zaprzeszyły.

Oczekiwanie Marii zostało nagrodzone spotkaniem z Panem (zob. J 20,11-18). Pod krzyżem niewiasty również „stoją”. Stoją w miejscu, gdzie Syn Człowieczy został wywyższony ponad ziemię. Odtąd tutaj wzrok i serce winny się zatrzymywać. „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.” (J 3,14-15). Ewangelista Jan zapisze: „obok krzyża Jezusowego stały”. „Stać obok krzyża Jezusa”. W ten sposób zostaje nakreślony obraz tych, którzy kontemplują Syna Człowieczego wywyższonego. Postawę trwania pod krzyżem przyjmuje uczeń, który w krzyżu widzi misterium Boga i człowieka. „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16).

Wszystkie Ewangelie wskazują, iż narodziny nowego ludu Bożego dokonały się pod krzyżem. Jednak pierwsze trzy Ewangelie piszą o niewiastach już po śmierci Jezusa, gdy patrzą z oddali na złożenie do grobu. Jan inaczej – ukazuje niewiasty, które stoją blisko. Widzą i słyszą te rzeczy, których nie widzi oko i nie słyszy ucho stojących z dala od krzyża. Widzą tajemnice, które przygotował Bóg dla tych, którzy Go miłują (1Kor 2,9).

Można zapytać, dlaczego Matka Jezusa i niewiasty, jak również umiłowany uczeń Mistrza z Nazaretu, stoją „obok krzyża Jezusa?”. Wydaje się, iż tę wzmiankę należy rozumieć jako trwanie pod krzyżem, będące wyrazem niekończącej się, prawdziwej Miłości, uosabianej przez Chrystusa. Prawdziwa Miłość nigdy nie gaśnie, nawet jeśli nie może nic uczynić. W takim stanie bezradności taka Miłość staje się „współczuciem”. Prawdziwie Miłujący nie opuszcza umiłowanego nawet w śmierci. Współczucie, źródło wszelkiego działania, jest najważniejszym przymiotem Boga, który odczuwa stan innych – powiemy, używając słów stosowanych do opisu ludzkich przeżyć – jakby sam znajdował się danej sytuacji, jakby sam wszystko przeżywał. To ze współczucia Boga wobec zagubionego człowieka rodzi się „konieczność” krzyża. „Stanie obok krzyża Jezusa” jest początkiem Kościoła: krzyż to fundament i zasada nowego ludu. Odkrycie krzyża jest fundamentem wszelkiego działania Kościoła. Stąd też Paweł chwali się i chlubi krzyżem, który odkrył i przyjął jako fundament swojego posługiwania (por. Ga 6,14-16; 1Kor 1,17nn.).

Matka Jego

„Jego Matka”⁷. Ona jest tą, która miłuje Jezusa. Jest obrazem każdego, kto miłuje. Była zawsze przy Nim. Przyjęła Go w tajemnicy zwiastowania, szukała Go w świątyni, była przy Nim, gdy wzrastał w Nazarecie. Była z Nim u początku – gdy przybył wraz ze swoimi uczniami na gody w Kanie, gdy woda stała się winem, uprzedzając godzinę chwały (J 2,1-12). Była z Nim podczas Jego galilejskiej działalności (Łk 8,19-21), była – jak głosi tradycja – w czasie wydarzeń w Jerozolimie, trwa przy Nim w dramacie pasji.

Mówiąc o historii Kany Galilejskiej – historii rozpoczynającej publiczną działalność Jezusa – trzeba pamiętać, iż wydarzenie to nie jest tylko początkiem znaków. Niezwykłe zdarzenie w Kanie Galilejskiej zamyka bowiem także pierwsze objawienie Jezusa jako Baranka Bożego (J 1,29.36), Syna Boże-

⁷ Zob. szerzej H. Langkammer, *Maryja pod krzyżem*, w: *U boku Syna. Studia z mariologii biblijnej*, red. J. Szłaga. Lublin 1984, s. 109-114.

go (J 1,34-49), Mesjasza (J 1,41), Króla Izraela (J 1,49) oraz Syna Człowieczego (J 1,51). W Kanie Jezus jest Oblubieńcem: symbolicznie antycypuje gody, które dokonają się w tajemnicy krzyża na Kalwarii.

Matka Jezusa reprezentuje Izrael, który oczekuje oblubieńca. Jest Ona wierną oblubienicą, która mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Maryja jednak nie tylko mówi – Ona także wypełnia to, co Pan przekazuje z wysokości krzyża.

Maryja – niewiasta, oblubienica i matka. Ona łączy w sobie stary i nowy lud, jest symbolicznym końcem starego i początkiem nowego przymierza. Jawi się na początku i na końcu dzieła Syna. Jako niewiasta i oblubienica staje się matką, która rodzi za jednym razem cały nowy naród. Jest zatem matką wszystkich narodów. Jest Nową Ewą, matką żyjących (Rdz 3,20). W miejsce Abla sprawiedliwego, zabitego przez brata, otrzymuje innego syna – umiłowanego przez Jezusa ucznia (Rdz 4,25). Jak jest matką Mesjasza zagrożonego przez smoka (Ap 12,5), tak jest też matką innych synów, którzy choć uciskani przez prześladowców, jednak pozostają wierni. Jest niewiastą, o której dopiero co Jezus mówił: „smutna z powodu bólów porodu, wnet zamieni swój smutek na radość” (J 16,21). Maryja jest także symbolem każdego, kto miłuje Boga, jak również każdego najmniejszego ze stworzeń.

Pod krzyżem

Trudno powiedzieć, ile osób dokładnie stało pod krzyżem⁸. Trzeba jednak pamiętać, iż ewangelista nie zamierza precyzyjnie określać liczby. Stwierdza jedynie, iż stały „siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena”. Zdanie to można w różny sposób interpretować, w zależności od przyjętej hipotezy. Przyjmując bowiem, iż stały cztery niewiasty (pierwsza – siostra Matki Jego, druga – Maria, trzecia – żona Kleofasa, czwarta – Maria Magdalena) trzeba zauważyć, iż Jan nie podaje imienia siostry Matki Jezusa: podkreśla jedynie jej pokrewieństwo. Obierając natomiast hipotezę, iż pod krzyżem były trzy niewiasty (pierwsza – siostra Matki Jego, druga – Maria, żona Kleofasa, trzecia – Maria Magdalena), to z słów Jana wynikałoby, że Maria Kleofasowa jest siostrą Matki Jezusa. Uznając natomiast, iż pod krzyżem stały dwie niewiasty (pierwsza – siostra Matki Jego, o imieniu Maria, żona Kleofasa, druga – Maria Magdalena), to Matką Jezusa byłaby Maria Kleofasowa, nazwana tak od imienia ojca; jej siostrą w sensie szerszym, byłaby Maria Magdalena.

Jan pisze o niewiastach w sposób nieokreślony – nie mówi jednoznacznie, ile stało ich pod krzyżem. Chce przez to podkreślić, iż są one tam, dokąd wezwany jest każdy z nas, by zobaczyć tajemnicę Boga. W tajemnicy krzyża bowiem objawia się najwyższa miłość. Krzyż jest miejscem, gdzie rodzi się nowa ludzkość. Niezwykle jest to, że pod krzyżem swoje miejsce ma każdy. Są tam nieprzyjaźni żołnierze dzielący szaty Syna, z drugiej strony są także miłujące Jezusa niewiasty, które wyciskają w swym sercu Jego mękę. Łączy ich jedno – iż są blisko krzyża Chrystusa. Pod tym krzyżem wszyscy stanowią jedno, dalecy i bliscy, wrogowie i przyjaciele (por. Ef 2,13-18). Zbawienie Syna jest uniwersalne – jak dar Jego Ciała i Jego Ducha.

⁸ Zob. np. R. Brown, *Giovanni. Commento al Vangelo spirituale*, Assisi 1999, s. 1123-1126.

Jezus ujrzal Matkę i ucznia

Znamienne w przekazie św. Jana jest, iż to nie niewiasty patrzą na Jezusa. Jan podkreśla, że to Mistrz „widzi”. Chrystus – mimo że jest w obliczu śmierci – działa, jest aktywny. A śmierć jest przecież czasem szczególnym, w którym człowiek jest uwrażliwiony na siebie, a nie na innych. Umierający oczekuje współczucia, a nie współczuje. Śmierć Jezusa jest jednak ze wszech miar niezwykła. Jest aktem miłości. W tej „godzinie” Jezus nie troszczy się o swoje sprawy, ale o bliskich Jego sercu, o ludzi.

Wzrok Jezusa podąża za sercem – kieruje się ku Matce i uczniowi. Widzimy żołnierzy dzielących między siebie szaty Jezusa. Jednemu z nich przypadła w udziale tunika całodziana, o którą ciągnięto los. Po wzmiance o niewiastach stojących pod krzyżem uwaga czytelnika koncentruje się na Matce. Można powiedzieć, iż w pewnym sensie Jej sytuacja odpowiada sytuacji, w której znalazła się szata Chrystusa – Maryja zostaje oddana pod opiekę umiłowanemu uczniowi. Umiłowany uczeń otrzymuje od Jezusa niezwykły dar – Jego Matkę. Czystą i Świętą Niewiastę w której zamieszkał Chrystus.

Jezus widzi „stojącego obok Niej ucznia, którego miłował”. Ewangelista podkreśli, iż jest to uczeń miłowany przez Jezusa – czy też jak należałoby dokładniej przetłumaczyć: uczeń, którego Jezus umiłowal i miłuje.

Wydaje się, iż pod określeniem „umiłowany uczeń” ukrywa się sam ewangelista, w związku z tym otwarte pozostaje pytanie o przyczynę, dla której Jan ukrywa swój udział w opisanym przez siebie zdarzeniu. Być może wynika to ze skromności; być może jednak stoi za tym cała szkoła Janowa – jego uczniowie, którzy wiedzieli, że Jezus szczególnie miłował Jana i dlatego chcieli w ten sposób przekazać, iż każdy uczeń Mistrza z Nazaretu jest przez Niego miłowany. Postać „umiłowanego ucznia” na kartach czwartej Ewangelii pojawia się wielokrotnie. W J 13,23-26 uczeń, którego Jezus miłował zajmuje miejsce obok Niego podczas Ostatniej Wieczery. To właśnie jemu Piotr dał znak, aby ten zapytał Jezusa, kto będzie zdrajcą. Uczeń – określony mianem „innego ucznia” pojawia się także w procesie przed Kajfaszem (18,15-16). W godzinie męki Chrystusa, stojąc obok Matki trwającej pod krzyżem, widzi to, co mógł czuć opierając głowę na sercu Mistrza⁹.

Informacja o uczniu, którego Jezus miłował jest bardzo zagadkowa. Pod krzyżem nie ma bowiem żadnego z dwunastu uczniów Jezusa. Trwają tylko kobiety. Inne ewangelie wyraźnie stwierdzają, że przy pojmaniu wszyscy uczniowie opuścili Jezusa (Mt 26,56; Mk 14,50). Co więcej św. Jan wcześniej zaznaczył, iż opuszczenie to zapowiedział wcześniej Jezus (J 18,8). Piotr z daleka szedł za Jezusem, ale żaden tekst nie mówi o jego obecności pod krzyżem. Również „pewien młodzieniec”, który szedł za Jezusem (być może św. Marek) – uciekł (Mk 14,51). A zatem, kim jest ów uczeń stojący pod krzyżem? Czy ewangelista ma na uwadze konkretną osobę, czy też stawia pod krzyżem siebie lub jakąś postać literacką?

⁹ Dalej w J 20,2-10 ów drugi uczeń, któremu oznajmiła Maria Magdalena radosną wieść o zmartwychwstaniu, jest zarazem „ucznem, którego Jezus miłował”. W J 21,7 „uczeń, którego Jezus miłował”, wraz z Szymonem Piotrem i innymi uczniami bierze udział w połowie ryb i rozpoznaje zmartwychwstałego Jezusa. Według zaś J 21,20-23 „Uczeń, którego miłował Jezus” i Piotr idą za Jezusem. Piotr też pyta Pana o losy umiłowanego ucznia. Wreszcie J 21,24 ewangelista stwierdza, że od tego właśnie ucznia pochodzi to wszystko, co mieści się w czwartej Ewangelii.

Od czasów patrystycznych dopatrywano się w obecności Matki i umiłowanego ucznia symboliki kościelnej. Uczeń ten – świadek Jezusa Chrystusa, który przez swą Ewangelię głosi miłość Syna – jest nowym człowiekiem. Jest tym, który otrzymuje dar i zadanie. W jego postaci można dostrzec każdego człowieka. Każdy z nas bowiem jest miłowany przez Jezusa Chrystusa.

Przez śmierć Jezusa Matka, która miłuje i umiłowany uczeń zostaliby pozbawieni miłości. Jezus jednak, powierzając ich sobie wzajemnie, realizuje na ziemi pełną miłość. Między Matką i uczniem zaczyna rodzić się miłość wzajemna. Jezus odszedł, ale gdyby tak się nie stało, nie przyszedłby do nas Duch, który jest Miłością (J 16,7). Golgota staje się miejscem, gdzie Syn Człowieczy rodzi się dla nieba, a umiłowany uczeń staje się Synem Bożym: jest bratem Jezusa, ma tę samą Matkę i tego samego Ojca, to samo ciało i tego samego Ducha. Otrzymuje niezwykły dar, dar Maryi.

Niewiasto – oto syn Twój!

Niektórzy z komentatorów widzą w tej scenie swoisty akt adopcji. Jest jednak w tym zdarzeniu aspekt, który skłania do szerszego jeszcze spojrzenia na nie, aspekt który skłania do postrzegania tej sceny w kategoriach objawienia: Jezus bowiem otwiera Matce oczy na nową rzeczywistość, która rodzi się właśnie pod krzyżem.

Trzeba pamiętać, iż formuła „Oto” – w języku greckim *ide* – oznacza „patrz”, „zobacz” (por. J 1,29.36). Jezus zatem mówi do Matki, aby spojrzała na ucznia jako na swego syna, równego Jemu, który uznaje go za brata. Słowa oddane dosłownie w przekładzie Biblii Tysiąclecia „Niewiasto, oto syn Twój” można by opisowo przekazać jako: „Niewiasto, zobacz, to jest syn Twój”.

Zaskakujący w całej wypowiedzi może wydawać się zwrot Jezusa do Matki: „niewiasto” (gr. *gyne*). Dlaczego Jezus odnosi się do Niej w ten sposób? W tradycji semickiej, ale i greckiej nigdy nie odnieszono tego słowa do matki. Skoro zatem Jezus w ten sposób zwraca się do swojej Matki – „niewiasto”, to musi za tym kryć się głębsza treść – przesłanie¹⁰.

Warto zwrócić uwagę, iż zwrot „niewiasto” w odniesieniu do Maryi, pojawia się w ustach Jezusa w czasie „godów” w Kanie Galilejskiej, gdy brakło dobrego wina. Tam też po raz pierwszy jest mowa o „godzinie Jezusa” (J 2,4). Maryja zatem zostaje nazwana mianem niewiasty u początku działalności Jezusa i u końca, gdy stoi pod Jego krzyżem. Zapowiedziana w Kanie Galilejskiej godzina Jezusa wypełnia się w tajemnicy krzyża.

„Niewiasto” mówi Jezus także i do Samarytanki mającej siedmiu mężów, ale w chwili rozmowy z Jezusem była w związku z mężczyzną, który nie był jej mężem (J 4,21; por. 4,7.11.15.17.19.25.27.28.39.42)¹¹. Również jej – spragnionej wody żywej – Jezus zapowiada nadejście „godziny”, w której czcić się będzie Ojca „w Duchu i w prawdzie” (J 4,23). Słowo „niewiasto” odnosi także Jezus do cudzołożnicy (J 8,10; por. 8,3.4.5.9), którą za nieprawą miłość Prawo nakazało kamienować. Tak

¹⁰ Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, s. 126.

¹¹ W Biblii Tysiąclecia często greckie słowo *gyne* – niewiasto, jest tłumaczone niezasadnie jako kobieta.

wreszcie Mistrz z Nazaretu nazwie Magdalenę płaczącą i poszukującą Oblubieńca – Tego, którego tak bardzo umiłowała (J 20,15; por. 20,13). Niewiastą nade wszystko jest jednak Maryja.

W starotestamentalnych tekstach jest mowa o Córce Syjonu, oblubienicy Pana i matce wszystkich narodów (zob. Ps 87). Po niewoli babilońskiej zbawienie opisywane jest jako powrót wszystkich na górę Syjon. Góra ta przedstawiona jest jako niewiasta, która gromadzi wokół siebie swoje dzieci. Wygląda to tak, jak gdyby wszystkie dzieci zgromadziły się w jednej chwili wokół swej matki: „Kto słyszał coś podobnego? Kto widział takie jak te rzeczy? Czyż kraj się rodzi jednego dnia? Czyż naród rodzi się od razu? Bo Syjon ledwie zaczął rodzić, a już wydał na świat swe dzieci” (Iz 66,8). „Rzuć okiem dokoła i zobacz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twój synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione są twe córki” (Iz 60,4). Gromadzący się naród jest niepoliconą rzeszą zbierającą się w Jerozolimie. Jest to zgromadzenie rozproszonych dzieci, które wracają z wygnania. Do nich dołączają się wszystkie narody (por. Iz 60,6-14). Analogicznie patrząc na scenę pod krzyżem, można powiedzieć, że tworzy się tu jedność Izraela i wszystkich narodów, które przychodzą na Syjon.

Maryja jest Izraelem. Jest niewiastą – Oblubienicą, której Oblubieńcem jest Pan. Z Niej rodzi się nowy człowiek reprezentowany przez umiłowanego ucznia, pierwszy z niezliczonej rzeszy tych, którzy pójdą w jego ślady. Wypełnią się słowa zapisane przez Izajasza: „z bardzo małego stanie się tysiędem, z najmniej znaczącego – narodem potężnym. Ja, Pan, sprawię to szybko w swoim czasie” (Iz 60,22).

Matka Jezusa jest równocześnie dopełnieniem synagogi i początkiem Kościoła. U stóp krzyża „niewiasta” spotyka Oblubieńca i staje się „Matką”. Rodzi nową ludzkość, która stanowi Jedno w miłości (por. J 17,11.21-23). Izraelowi, matce, która miłuje, objawiony został w umiłowanym uczniu naród mesjański, Kościół. Jezus powierza Izraelowi Kościół, aby go rozpoznał jako obiecane syna.

Maryja u stóp krzyża jest wzorem dojrzałej wiary i miłości. Posłuszna woli Bożej znosi mężnie bóle matczyne na wzór matki siedmiu męczenników Machabejskich (2Mch 7). Jako kobieta mężna i wspa-
niałomyślna zostaje ustanowiona przez Jezusa na Jego miejsce jako podstawa, skała i kolumna Kościoła, aby ochraniać go przed wszelkimi niebezpieczeństwami przez wieki do końca świata. Jest Matką apostołów i wszystkich wierzących reprezentowanych przez umiłowanego ucznia¹².

Rzekł do ucznia

Jak powiedział do Matki: „Zobacz Twego syna”, tak teraz mówi do ucznia: „Zobacz twoją Matkę”. Chrystus przekazuje to, co jest najbardziej Jego: ucznia Matce i Matkę uczniowi. W słowach tych Jezus powierza Izrael Kościołowi, by w Narodzie Wybranym rozpoznał własną Matkę i zacyzn święty (Rz 11,16). Z krzyża wypływa jedność między Izraelem i Kościołem, ugruntowana uznaniem pierwotnej odmienności matki/córki, która powala im istnieć. Winien nastać czas, gdy Izrael zaakceptuje Kościół jako córkę, a Kościół uzna Izrael za matkę; kiedy różne Kościoły uznają swoją tożsamość i staną się siostrami – są bowiem córkami jednej matki. Ich jedność będzie dla świata świadectwem miłości Ojca, którą Syn przyszedł przynieść braciom (zob. J 17,23). Wtedy wszystkie rzeczy, na niebie i na

¹² Zob. szerzej M. Przyszychowska, *J 19,25-27 w interpretacji łacińskich Ojców Kościoła*, STV 43(2005), s. 55-78.

ziemi, zostaną zjednoczone w Chrystusie (Ef 1,10). Bóg będzie wszystkim we wszystkich (1Kor 15,28).

Znamienne jest, że w przekazie wydarzenia pod krzyżem można dostrzec niezwykle przejście. Na początku pojawia się określenie: Jego Matka – Matka Jezusa. Dalej Maryja jest określona krótko – Matka. Jezus zobaczył Matkę. Wreszcie dokonuje się przekazanie i Maryja zostaje nazwana Matką ucznia: „oto Matka twoja”. Można powiedzieć, iż dokonano się swoiste przeniesienie. Niewiasta, która jest Matką Jezusa staje się Matką jako taką, finalnie zaś Matką ucznia.

Uczeń ten to każdy z nas. Każdy z nas jest bowiem wezwany do bycia doskonałym uczniem Chrystusa – prawdziwym i wiernym Mistrzowi, wiernym, gdyż otrzymał Ducha Świętego, otrzymał także w darze i jako zadanie Matkę Chrystusa¹³.

Od tej godziny wziął ją do siebie

Ewangelia Jana jest skupiona na oczekiwaniu nadejścia „tej godziny” (zob. J 2,4; 12,27; 13,1; 16,4.21.32; 17,1). Wraz z powierzeniem syna Matce i Matki synowi wszystko zostało wypełnione (J 19,28). Wszystko, co się wydarzy „od tej godziny” jest już „potem”, które z tej godziny wypływa. „Godzina” krzyża stoi w centrum historii Boga i człowieka. Do tej godziny wszystko prowadzi i wszystko z niej bierze swój początek. Godzina ta jest sercem czasu, złączeniem przeszłości i przyszłości z Tym, który jest wieczny „teraz”. Po zakończeniu misji Syna rozpoczyna się misja tych, którzy jak On, są synami Ojca. Kontynuują oni Jego dzieło w świecie aż do Jego powrotu (J 21,22).

„Wziął (czy też przyjął) Ją”¹⁴. Czasownik *lambano* w języku greckim oznacza „wziąć, otrzymać, przyjąć”. Jak żołnierze „wzięli” – przyjęli szaty Jezusa (J 19,23), tak teraz uczeń umiłowany „przyjmuje” Jego Matkę. Po „przyjęciu” przez Jezusa naszego octu (J 19,30), ludzie „przyjmują” Jego ciało (J 19,40), ostatecznie „przyjmą” „Jego Ducha” (J 20,22). Znamienne jest, że koniec Ewangelii Jana zdominowany jest przenikaniem się słów „powierzyć – przyjąć”. Wydaje się, iż św. Jan odnosi się tu do miłości okazywanej i przyjmowanej, do życia Boga udzielanego wszystkim.

Ewangelista podkreślił, iż uczeń przyjął Maryję „do siebie”. Greckie wyrażenie *eis ta idia* oznacza „własny dom” lub „własne rzeczy”. Oznacza własność osobistą danej osoby – wszelkie posiadane dobro. W znaczeniu wyrażenia *eis ta idia* nacisk położony jest na „własność prywatną” – czyli na to wszystko, czego właścicielem wyłącznym jest dana osoba. Z nikim się tą własnością nie dzieli. Jest to wyłącznie jego własność. A zatem uczeń przyjmuje Matkę Jezusa jako swoją Matkę, dom i najwyższe dobro, z którego wypływa jego egzystencja. Można także powiedzieć, iż umiłowany uczeń Jezusa zabiera Maryję także jako swoje dobro – dobro przynależące do niego w sposób wyjątkowy. Matka Jezusa staje się z woli Mistrza z Nazaretu matką umiłowanego ucznia.

W „godzinie Jezusa” nasze staje się to, co jest własnością Syna. Jest to godzina radości, w której „niewiasta” staje się „matką” i wydaje na świat „syna” (16,21). Jest to „godzina”, w której wszystko się

¹³ Zob. M. Thurian, *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, Warszawa 1990, s. 237.

¹⁴ Zob. szerzej I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, s. 137-141.

dokonało. Będąc umiłowanym uczniem, miłujemy i jesteśmy miłowani – stanowimy jedno w jedynej miłości. Na ziemi, między ludźmi dzieje się to, co ma miejsce w niebie między Ojcem i Synem. Matka i uczeń są nasieniem Obecności, która obejmuje wszystkich ludzi. Przez nich świat poznaje Jezusa jako wysłannika Ojca i wie, że jest miłowany jak Syn Jednorodzony.

Zatem śmierć Jezusa nie jest śmiercią, ale pełnią życia. Syn Człowieczy wywyższony nad ziemię jest jak ziarno pszeniczne rzucone w ziemię: nie pozostaje samo, ale przynosi obfity plon (J 12,24). Dzięki Niemu pustynia śmierci (w języku łacińskim pustynia — *desertum*, pochodzi od *deserere* – „opuszczać”) staje się ogrodem wesela (por. Oz 2,16-17).

Śmierć Jezusa na krzyżu następuje, gdy ma On świadomość, że wszystko się wykonało. Wykonało się wszystko – także i przekazanie Matce Kościoła. „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowal” (J 13,1). Kiedy wszystko się wykonało, Jezus oddaje swojego Ducha (J 19,30).

W niektórych manuskryptach Wulgaty mowa jest o tym, że uczeń przyjął Marię *in suam*, zamiast *in sua*. W duchu tej zmiany oznaczałoby to, iż uczeń przyjął Matkę nie tylko do swego domu, ale jako swoją Matkę: uważa się za Jej syna i brata Jezusa zarówno w ciele, jak i w Duchu. Bowiem Słowo stało się ciałem.

Ewangelie synoptyczne stwierdzają, że prawdziwą matką i braćmi Jezusa są ci, którzy słuchają Jego słowa i je zachowują (por. Łk 8,21; Mt 12,50; Mk 3,35). W przekazie św. Jana nową rodzinę tworzą ci wszyscy, którzy na mocy bycia Jego uczniem są złączeni z Mistrzem umierającym na krzyżu. Na mocy zaś ostatniej woli Jezusa wypowiedzianej z krzyża, prawnie i przez wiarę są związani z Jego Matką. Jako Jej dzieci winni przyjmować Ją do swojej własności, do wszystkiego, co posiadają. Po ustanowieniu nowej rodziny wierzących dzieło Jezusa zostało dokonane.

II. Meditatio – spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego

Medytacja, to czas bacniejszego spojrzenia na siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przyglądania się sobie samemu i swojemu życiu.

Umieć troszczyć się o drugiego i jego dobro

Jezus, choć straszliwie cierpiał, umierał, to jednak skupiony był na swojej Matce i umiłowanym uczniu. Czy potrafię dostrzec drugiego człowieka? Tego najbliższego – najbardziej kochanego, ale i tego obcego, nieznanego. Św. Jan stojący pod krzyżem nie potępia nikogo. Nie osądza żołnierzy dzielących się szatami Jezusa, milczy na temat nieobecności uczniów Jezusa pod krzyżem. Czy umiem milczeć – nie krytykować, nie rozgłaszać błędów drugih.

Bywamy pewni siebie. Może zdaje się nam, że potrafimy i możemy dużo – bez mała wszystko. Jak Piotr, któremu wydawało się, że może i potrafi wszystko. Tymczasem okazuje się, że i on upadł – ten, który był tak pewny siebie – upadł. Ten kto stoi, niech baczy, by nie upadł (zob. 1Kor 10,12).

Cierpliwe trwanie w bliskości krzyża zawsze daje owoc. Czy umiem, jak Jan Chrzciciel, jak Maria Magdalena, jak owe niewiasty i umiłowany uczeń, trwać – mimo wszelkich przeciwności – trwać przy Chrystusie, który żyje w każdym człowieku bez wyjątku?

Tak trudno jest trwać z miłością przy tych, którzy nas kochają i którym winni jesteśmy miłość – trwać, choć czasami tak trudno. Prawdziwa Miłość nigdy nie gaśnie. Umierający na krzyżu Jezus, jest dla nas wzorem prawdziwej miłości, aż do końca, wzorem troski o innych.

W centrum krzyż

Wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami – stajemy pod krzyżem. Jesteśmy jednym ludem Bożym. Skoro tak, to trzeba nam odważnie trwać pod krzyżem Chrystusa – bez lęku, bez strachu. Stać bez wstydu. Przechodzący obok krzyża – drwiąc, szydząc, ubliżając Jezusowi – ubliżali także i drwili z tych, którzy tam stali, a którzy jednak trwali przy Mistrzu. Czy jestem takim czytelnym świadkiem Chrystusa? Czy ludzie widzą we mnie Jego ucznia? Czy umiem jasno dawać świadectwo swojej wiary? Nawet w chwilach trudnych dla Chrystusa, który żyje w Kościele. Być świadkiem Chrystusa, to być razem z niewiastami i umiłowanym uczniem pod krzyżem.

Krzyż fundamentem wszelkiego działania

Bóg z miłości do człowieka wybiera drogę cierpienia, drogę straszliwej męki – drogę krzyża. Trwanie przy krzyżu jest początkiem Kościoła, jest fundamentem i zasadną nowego ludu. Aby móc działać, aby móc spełniać się, trzeba odkryć tajemnicę krzyża. Krzyż – znak ofiary, miłości, oddania się za drugiego. Krzyż – znak wiary, ufności... Czym dla mnie jest znak krzyża?

Aby odkryć tajemnicę krzyża, trzeba wpatrywać się w niego. W ciszy, na modlitwie. Trzeba wsłuchiwać się, co krzyż chce do mnie powiedzieć.

Pod krzyżem jest miejsce dla każdego

Znamienne jest, iż pod krzyżem Chrystusa wszyscy są równi. Nie ma ważniejszych i mniej ważnych, gorszych i lepszych. Wszyscy mają dostęp do Ukrzyżowanego. Tak często uważam się za kogoś ważniejszego, lepszego od innych. Jakże trudno jest nam w pokorze docenić drugiego człowieka, zauważyć jego mocne strony, pochwalić, a może nawet okazać należny szacunek. Jakże nam trudno o prawdziwą skromność, pokorę.

Maryja – Matka nasza

Maryja jest zawsze ze swoim Synem, a od chwili, gdy On dał Ją uczniom, którzy są przez Niego miłowani, jest matką każdego z nas. Trzeba tylko, byśmy – jak umiłowany uczeń – chcieli wziąć Ją do siebie – *eis ta idia* – do wszystkich naszych spraw, bez wyjątku, do radości i smutków. Jaka jest moja pobożność maryjna, czy przychodzę do Matki – tej którą dał mi sam Jezus?

III. Oratio – zwrócenie się do Boga

To, co dostrzegłem, rozpoznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przeproszenia, podziękowania, prośby.

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem, by przeproszać, dziękować, by prosić...

Maryjo, która jesteś moją Matką, moją orędowniczką, pośredniczką, moją pocieszycielką. Wspomóż mnie, bym po czasie, gdy dane mi było raz kolejny wpatrzeć się w tajemnicę Jezusowego krzyża, mógł teraz trwać na modlitwie przez Twoją przemożną opiekę.

Być dla innych

Twój Syn potrafił do końca troszczyć się o innych. Tak trudno mi być dla innych dobrym, troskliwym. Szukać dobra innych – ot, chociażby w dobrym o nich słowie. Naucz mnie milczenia – gdy język chce mówić o innych rzeczy – może nawet prawdziwe – ale jednak złe. Tak często szukam swego dobra. Orędowniczko, wyproś tę przemianę u swojego Syna jak w Kanie, gdzie przemienił wodę w wino – zwykłość w niezwykłość i doskonałość... Daj, bym stał się troskliwy, bym dbał o innych, bym umiał troszczyć się o każdego, którego dane jest mi na swojej drodze życia spotkać. Każdego – bo każdy ma swoje miejsce pod krzyżem Twojego Syna. Ty zostałeś dana każdemu.

Kochać bliskich

Naucz mnie, Pani, kochać szczególnie tych najbliższych. Często zdarza się tak, że potrafimy obcym ofiarowywać swój czas, cierpliwość, zainteresowanie, potrafimy być dobrzy dla obcych, a zapominamy o tych, którzy są naszymi bliskimi. Zapominamy o żonie, mężu, mamie, tacie, o dzieciach, o rodzinie.

Ksiądz Twardowski napisał: „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”... Przepraszam Panie za chłód i obojętność względem moich najbliższych.

Krzyż

Centrum wszystkiego w moim życiu winien być krzyż. Panie – czym dla mnie jest ten znak – krzyż? Często tak trudno mi z godnością dźwigać krzyż swojego powołania, pracy, wyznaczanych mi zadań. Tak trudno mi przyjmować krzyż cierpienia. I chyba jeszcze trudniej wspierać innych i pomagać im dźwigać ich życiowe krzyże. Przepraszam, Panie, że tak rzadko mam czas, by odwiedzić moich bliskich chorych, tak trudno mi trwać przy nich. Maryjo, naucz mnie trwania przy krzyżu, naucz mnie zrozumieć, czym dla mnie winien być krzyż.

Krzyż można zrozumieć na modlitwie. Maryjo, naucz mnie modlić się. Naucz mnie trwać blisko Twojego Syna – wraz z Tobą.

Pod krzyżem wszyscy są równi

Pod krzyżem Chrystusa wszyscy są równi. Matko, naucz mnie doceniać innych, dostrzegać ich zalety, okazywać im należny szacunek. Naucz mnie prawdziwej, szczerzej pokory, bo wciąż tak dużo we mnie pychy. Tak trudno mi uznać, że również inni mogą mieć rację, że również i inni są mądrzy, dobrzy.

Maryja

Pani – wszystkie moje sprawy oddaję w Twoje ręce. Bądź mi Matką, wejdź we wszystkie moje radości, kłopoty, troski i smutki. Bądź w moim życiu światłem. Ty najlepiej wiesz, z czym mam największy kłopot, co jest moim największym zmartwieniem, lękiem. Ty najlepiej wiesz, co mnie raduje.

W tym czasie ciszy pragnę Ci to wszystko powierzyć. Pod Twoją się uciekam obronę, Ty która jesteś Matką Pana, moimi prośbami racz nie gardzić, bądź przy mnie zawsze. Tobie cały się powierzam – jak syn Matce.

IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem

Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.

Modlitwa na zakończenie medytacji

Słońce już zgasło, modlitwa słowem Bożym jeno ożywa. Kartkuję w jedną i drugą stronę, serce od słów w niej ukrytych zamiera. Chciałbym Cię, Matko, cichutko spytać, za co mnie w dniu tym kochałaś? Czy mogę wiedzieć, co do poprawki, a co umacniać? Na pewno wiarę wzmocnić Twą mocą, aby się stała jak skała. Ufność pokładać w każde Twe słowo, wdzięczność wyrażać. Powiedz mi, Matko, jak zamknąć oczy, w sen się pogrążyć, a duszę przed tron Twój wysłać? Nie chcę ni chwili bez Ciebie trwać. W Tobie pokładam moją nadzieję, aby na Jutrznię – Ave Maryja, zawołać.

opr. ks. Piotr Łabuda